

Śledziwski, Antoni

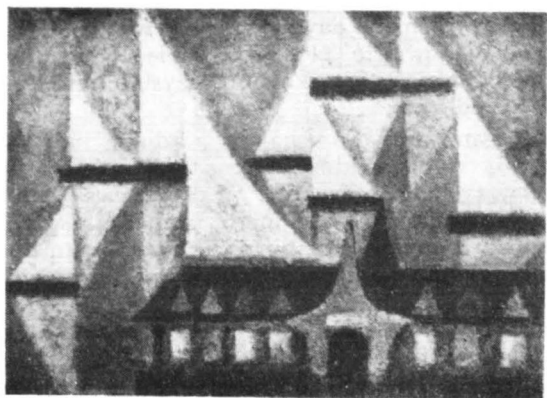
O sztuce ludowej refleksyjnie

Notatki Płockie 11/5-39, 33-36

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Barbara Pszczółkowska-Kasten. Przystań — olej.

Fot. P. Barącz

ANTONI ŚLEDZIEWSKI

O SZTUCE LUDOWEJ REFLEKSYJNIE*)

Zaczął się to dokładnie 10 lat temu w majowy dzień 1956 roku. Szedłem właśnie z Sobień Jezior do Zambrzykowa i Zuzanowa z książką Józefa Grabowskiego w teczce i kartką zawierającą kilka nazwisk. Od paru miesięcy byłem pracownikiem Wydziału Kultury Prezydium WRN w Warszawie i miałem właśnie zorganizować pierwszą wystawę — wystawę sztuki ludowej powiatów Garwolin i Ryki. A wiedza moja — i nie tylko moja — o sztuce ludowej tych powiatów była niestety bardzo skromna. W „Wycinance ludowej” J. Grabowskiego była krótka informacja i 3 reprodukcje wycinanek wykonanych około 1904 roku w Podłężu, w powiecie garwolińskim, a aktualnie znajdujących się w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Kartka zawierała kilka nazwisk starszych kobiet, które miały mi udzielić informacji dotyczących tej dziedziny twórczości. Wtedy na drodze między Sobieniami i Zambrzykowem zatrzymałem starszą kobietę i wydobywszy książkę Grabowskiego zacząłem pokazywać interesujące mnie wycinanki i wypytywać z nadzieją, czy podobnych nie robiono tutaj w okolicy. Niestety odpowiedź była przecząca. Ale moje rozczarowanie trwało bardzo krótko, bo poinformowano mnie zaraz, że tutaj wycinanki w ogóle robiono, tylko zupełnie inne. To był mój pierwszy trop. Rozmowa nasza skończyła się wtedy w mieszkaniu tej kobiety, która okazała się córką najlepszej kiedyś we wsi wycinankarki i która była potem przez kilka lat moją najlepszą informatorką. W rok później najlepszymi wycinankarkami w tej okolicy była właśnie ona, Rozalia Kowalczyk z Zambrzykowa Starego i jej siostra Anna Sabała z Zambrzykowa Nowego. Zebrane wtedy wycinanki i informacje w Sobieniach, Zuzanowie i Zambrzykowie, a w czterech latach później poważnie uzupełnione w Samo-

obrazy uważam za złe. Było owszem szereg nieporozumień, nie byłoby też nieszczęścia, gdyby niejedno z wystawionych płócien pozostało w pracowni autora. Na każdej jednak wystawie spotyka się słabiznę obok rzeczy wartościowych — nie widzę przyczyn, dla których płocka wystawa miałaby być wyjątkiem.

Na zakończenie kilka słów o udziale miejscowych artystów. W wystawie uczestniczyło dwóch artystów zamieszkałych w Płocku. Wacław Polakowski przedstawił cztery obrazy o tematyce tradycyjnej, trzy płótna Edwarda Papierskiego ukazują natomiast krajobrazy z widokiem rafinerii. Do tej rodzimej grupy twórców możnaby dołączyć jeszcze Jana Betleja, który wprawdzie mieszka w Warszawie, ale pochodzeniem związany jest z Płockiem.

goczy i Podłężu oraz skonfrontowane z kolekcją wycinanek znajdujących się w Krakowie, pozwoliły mi podjąć polemikę z dr. J. Grabowskim na temat regionalnej autentyczności wycinanek „garwolińskich” ze zbioru krakowskiego Muzeum Etnograficznego¹⁾.

Wracałem z tej majowej wyprawy w dobrym nastroju. Wprawdzie wiozłem w teczce tylko pięć wycinanek, i to wykonanych jedynie z gazetowego papieru, ale adresy 5-ciu kobiet, które obiecały mi wyciąć wszystkie znane im stare wzory, jeśli tylko przyślę im odpowiedni papier, stwarzały bardzo dobre nadzieje. Papier zaraz wysłałem i w czerwcu 1956 roku mogliśmy oglądać na wystawie w domu kultury w Garwolinie wycinanki o wyjątkowej oryginalności. W dwa lata później znalazły się już one na wystawach zagranicznych w Norwegii i Indiach.

Wystawa garwolińska ujawniła także istnienie w tych dwóch powiatach kolorowego tkactwa ze lnu i wełny, resztek stroju ludowego, plecionkarstwa z wikliny, ceramiki i rzeźby.

Franciszek Sochacki z Mrokowa, malarz o bogatej fantazji i Anna Sabała wycinankarka z Zambrzykowa Nowego doczekali się nawet osobnych artykułów w Polskiej Sztuce Ludowej²⁾. Po zlikwidowaniu wystawy znaczna część eksponatów została zakupiona do zbiorów Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej w Warszawie (obecnie Państwowe Muzeum Etnograficzne), a przyznane wyróżnienia i nagrody zachęciły do kontynuowania niektórych rodzajów twórczości.

*) Nie chcąc wracać do sprawozdawczej opisowości sztuki ludowej Mazowsza omawianej w szeregu katalogów z wystaw oraz na łamach wychodzącej kiedyś „Ziemi Mazowieckiej” pozwalałam sobie na ton refleksyjny, do czego upoważnia mnie także wymieniona w pierwszym zdaniu data.

Gdy w roku 1963 organizowano w Garwolinie drugą tego rodzaju wystawę, to wpłynęło na nią już około 400 wycinanek od dwudziestu kilku kobiet. W ten sposób w odległości zaledwie trzydziestu kilku kilometrów od Warszawy ujawnił się ośrodek tradycyjnej sztuki ludowej.

W roku 1957 organizowaliśmy w Domu Kultury w Płocku wystawę sztuki ludowej Mazowsza Płockiego. Poza regionem Sannik była to także terra incognita. Wtedy na penetrację terenową w powiatach płockim, płockim, sierpeckim i żuromińskim wybrała się nieżyjąca już, a zasłużona dla sztuki ludowej Mazowsza, Józefa Dąbska artysta plastyk z Warszawy, Marian Przedpełski zbierający wtedy materiał do monografii powiatu sierpeckiego, dziś posiadacz sporej kolekcji rzeźby ludowej z tego powiatu oraz piszący te słowa, wtedy główny organizator tej wystawy.

Nieufność ludzi poważnie utrudniła nam prowadzenie badań. Nie łatwo było dotrzeć do starych kufrów i skrzyń, na strychy; uzyskać potrzebną informację, a tym bardziej wypożyczyć potrzebny eksponat, stanowiący najczęściej jakąś rodzinną pamiątkę. Mistrzem od przełamywania tych oporów była pani Dąbska. Znalazłem się z nią kiedyś we wsiach Bulkowo i Dobra w powiecie płockim, gdzie miały być przechowywane stare wełniane pasy do stroju męskiego. W Bulkowie zbyto nas ogólnikami, zaparto się, powiedziano, że to nieprawda. W Dobrej pani Dąbska zaczyna więc rozmowę od spraw rodzinnych. Zachwyca się kilkuletnim synkiem gospodarzy i zaraz wyciągnąwszy karton i ołówek, jak na prawdziwego plastyka przystało, rysuje z rozmachem jego podobiznę. Udany portret otwiera od razu nam serca, a potem i kufer. Za parę dni przywiozła również pas z Bulkowa.

Marian Przedpełski odnalazł wtedy w powiecie sierpeckim kilku rzeźbiarzy, z których CPLiA zrobiła wkrótce światowe sławy³⁾, a ja

znów trafiłem na dawny ośrodek wycinankarstwa w powiecie płockim (wsie Radzymin, Joniec, Kroścín, Cieszkowo). Wszystko inne było już odkryte.

Zorganizowana opieka nad sztuką ludową w woj. warszawskim rozpoczęła się zaraz od pierwszych lat po wojnie. W 1947 roku pierwszy konkurs na najładniej urządzonej izbie w tradycyjnym stylu kurpiowskim zorganizowała w Kadzidle Halina Nowosad pracownik Wydziału Kultury najpierw w Ostrołęce, a potem w Warszawie. Nawet w tym najbardziej żywotnym jeszcze regionie było wtedy trochę trudności, bo liczba kobiet umiejących wycinać była wcale niewielka.

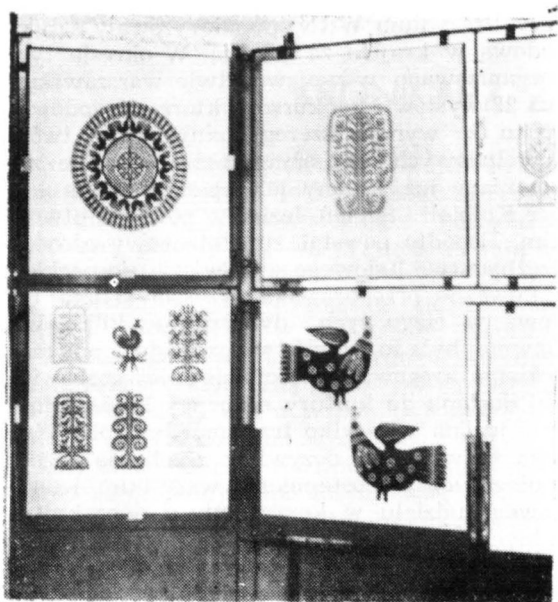
Gdy po raz pierwszy zetknąłem się w Strzałkach i Tarach, pow. Ostrołęka z wycinankarkami liczącymi sobie po czterdzieści kilka lat, dowiedziałem się ze zdumieniem, że niektóre z nich wycinają dopiero od niedawna, od tamtego właśnie kadzidlańskiego konkursu. Tylko takie wycinankarki jak Anna Kordecka z Myszyńca, Maria Konopka z Tatar czy Aleksandra Staśkiewiczowa ze Strzałek miały za sobą nieprzerwany kilkudziesięcioletni staż i uchodziły za doświadczone i niedościgłe mistrzynie. Młodsze pochylały się nad papierem, gdy znów zainteresowano się wycinanką kurpiowską, gdy organizowane wystawy i konkursy stworzyły na nią zbyt, gdy zaczęła je odbierać zorganizowana potem spółdzielnia CPLiA w Kadzidle. Wtedy także w latach 1947—49 startowała jedna z najlepszych obecnie wycinankarek kurpiowskich Czesława Konopka z Tatar, która w latach 1958—65 reprezentowała wycinankarki polskie i kurpiowskie na międzynarodowych wystawach w Londynie, Bredzie (w Holandii), a potem w Wiedniu i Sztokholmie.

Po kadzidlańskim konkursie i wystawie, nim objąłem w Wydziale Kultury biurko po Halinie Nowosad, złączyła już ona zorganizować



Wycinankarki kurpiowskie (od lewej) Maria Chrostek, Aleksandra Konopka i Czesława Konopka z Tatar, pow. Ostrołęka na otwarciu wystawy sztuki ludowej północnego Mazowsza w Pultusku w 1964 r.

Fot. St. Deptuszewski



Fragment objazdowej wystawy wycinanek kurpiowskich

w latach 1947—1955 wystawy w Pułtusk, Węgrowie, Ostrołęce, Kołbieli, Sannikach, Myszyncu, Sokołowie Podlaskim i Warszawie. Gdy więc po wystawach w Garwolinie i Płocku mieliśmy rozeznanie we wszystkich ośrodkach tradycyjnej twórczości ludowej na terenie woj. warszawskiego, postanowiliśmy wybrać się z naszą sztuką ludową za granicę. Na razie miało to być przejście granicy koło Mszczonowa w powiecie grodzisko-mazowieckim, bo wymienialiśmy się wystawami z Wydziałem Kultury Prezydium WRN w Łodzi. Zofia Jezewska i Bogusław Kowalec pokazali w Warszawie i Płocku kolorowy przepych Łowicza, Sieradza, Rawy Mazowieckiej i Tomaszowa, a my wspólnie z Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej pokazaliśmy około 400 eksponatów z Mazowsza i Podlasia w łódzkim Ośrodku Propagandy Sztuki w Parku Sienkiewicza, a potem w Muzeach Piotrkowa Trybunalskiego i Łowicza. Łódź i Piotrków przyjęły naszą wystawę bardzo przychylnie. Dumni Łowiczanie wyżej natomiast oceniali swoje kolorowe „kodry” i żółto-zielone posiaki od naszych jednobarwnych „leluj” i uboższych w kolorze kurpiowskich kieceek.

W latach 1959—60 upowszechnianie sztuki ludowej na Mazowszu obserwowałam już tylko zza miedzy. Przygotowywano wtedy objazdową wystawę wycinanek kurpiowskich, rzecz piękną w pomysłach i wykonaniu. W końcu 1960 roku wypadło mi jednak znów wrócić — choć już tylko dorywczo — do sztuki ludowej Mazowsza i po uzupełnieniu przygotowanej wystawy wycinanek kurpiowskich eksponować ją najprzód w Warszawie, a potem we wszystkich powiatowych miastach naszego województwa. Urzekła ta wystawa szczególnie polonię zagraniczną, która jak co roku odwiedziła latem Warszawę. A ponieważ wystawa była ekspozycja

wana w Kordegardzie Ministerstwa Kultury i Sztuki przy Krakowskim Przedmieściu niemal vis a vis hotelu „Bristol”, frekwencja na niej była wspaniała. W księdze zwiedzających znajdowałem codziennie napisy w różnych językach i różnymi znakami skreślone, z których wiele nie zostało nigdy odczytanych. Wiemy jednak, co pisano po polsku, angielsku czy francusku...

„Doskonała sztuka. Szkoda, że tak mało znana w Stanach”. „Zachwycająca. To jest naprawdę cudowne”. „Zachwycona jestem wystawą kurpiowską, którą zapamiętam na zawsze. Życzę powodzenia i sukcesu w dalszym rozwoju tej sztuki. Z wizytą w Warszawie z dalekiej Nowej Zelandii”.

Rok 1962 był Rokiem Ziemi Mazowieckiej, więc w planach Wydziału Kultury znalazły się dwie nowe i obie bardzo poważne wystawy. Mieliśmy wtedy po raz pierwszy dostąpić tego zaszczytu, że nasze mazowieckie drobiazgi mogły być eksponowane w stołecznym sanktuarium sztuki — w „Zachęcie”. Współorganizatorem tej wystawy było znów ówczesne Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej przy — jak zawsze — finansowanym poparciem Zespołu do



Najmłodsza wycinankarka kurpiowska 11-letnia Henryka Olender ze Strzałek, pow. Ostrołęka, laureatka 2 nagrody na wystawie w Płocku w 1966 r. ze swoją matką znaną wycinankarką Stanisławą Olender.

Fot. St. Deptuszewski

Spraw Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki i osobistej pomocy dra Kazimierza Pietkiewicza. Otwarcie wystawy nastąpiło 2 lipca przy udziale kapel i zespołów ludowych.

Nie zdążyłem jeszcze potu z czoła otrzeć porządnie, bo zaledwie w 10 czy 15 minut po otwarciu wystawy, kierownik Wydziału Kultury pani Aleksandra Forbertowa pocieszając mnie i współczując po trochu zaczęła przysposabiać do nowej po Mazowszu podróży. Tym razem w celu zebrania eksponatów na wystawę do Mińska Białoruskiego. Pojechałem. Po raz pierwszy dano mi samochód bez żadnych trudności i powiedziano, że mam nim jeździć tak długo, aż zbiorę wszystko, co mi będzie do wystawy potrzebne. Jeździłem trzy dni. Wyjazd z wystawą przesunięto jednak z 19 lipca na połowę grudnia. Tym lepiej, mogłem trochę odpocząć. 17 grudnia odjechałem z dworca Gdańskiego wioząc 4 skrzynie eksponatów tym razem za prawdziwą granicę. Po kilku dniach przygotowań nastąpiło uroczyste otwarcie tej wystawy w Mińsku Białoruskim, a ja powróciłem do Warszawy.

W roku następnym była wspomniana już wystawa wycinanek z Powiśla otwocko-garwolińskiego, w roku 1964 — sztuki ludowej północnego Mazowsza w Pułtusku, a w 1965 — sztuki ludowej Podlasia w Węgrowie i Mazowsza w Muzeum Płockim. Trzy miesiące temu w ramach Mazowieckiej Wiosny Kulturalnej otworzyliśmy w Płocku wystawę pt. „Mazowiecka wiosna w sztuce obrzędowej i zdobniczej”. W dniu jej otwarcia odbyło się spotkanie twórców ludowych z wiceprzewodniczącymi Prezydium WRN Adamem Stolarzewiczem i Zbigniewem Zielińskim oraz kierownikiem Wydziału Kultury Aleksandrą Forbertową, spotkanie, na którym nastąpiła wymiana poglądów na osiągnięcia, perspektywy i trudności w zakresie upowszechnienia i rozwoju twórczości ludowej.

Minie niedługo 20 lat od pierwszego konkursu i wystawy w Kałdzie. Było wtedy na Kurpiach i Podlasiu kilkudziesięciu zaledwie twórców, a sztuka ludowa podnosiła się dopiero z zapomnienia i upadku, w które pogrążyła się w okresie międzywojennym. Dziś w województwie warszawskim działają 4 spółdzielnie CPLiA, które zrzeszają łącznie ponad 1500 chałupników i twórców i które łącznie z Ministerstwem Kultury i Sztuki i Wydziałem Kul-

tury Prezydium WRN spopularyzowały sztukę ludową w kraju i za granicą. W okresie tym zorganizowano w województwie warszawskim już 28 wystaw i konkursów, które spowodowały to, że wyrosło szereg znanych dziś twórców ludowych oraz ożywiły się ponownie zapomniane już regiony jak np.: Sanniki i okolice Kołbieli i Sobień Jezior w powiecie otwockim. Ponadto powstał zupełnie nowy ośrodek rzeźbiarstwa ludowego w powiecie sierpeckim.

Poważne przeobrażenia przeszła sztuka ludowa w ciągu tych dwudziestu kilku lat. Dawniej była to jedyna twórczość dostępna szerokiemu kręgowi ludności wiejskiej pozbawionej dostępu do kultury elitarnej. Dziś spełnia ona już na wsi tylko trzeciorzędną rolę. Wynika to w sposób oczywisty z zatarcia różnic społecznych i udostępnienia wszystkim jednakowego udziału w korzystaniu z dóbr kulturalnych, albowiem tam, gdzie podważona zostaje izolacja wsi i zatarta granica między nurtem kultury ludowej a nieludowej — sztuka ludowa przestaje być jedyną wyrazicielką twórczych potrzeb ludu, co więcej, przestaje nawet w wielu wypadkach być temu środowisku potrzebna, degeneruje się, zanika¹⁾). Mieszkańcy wsi wolą obecnie korzystać ze wszystkich współczesnych osiągnięć kultury i techniki, a więc radia, filmu, telewizji itp., a ze sztuką ludową wiążą się u nich bardzo często — a szczególnie wśród młodego pokolenia — kompleksy chłopskości i zacofania. Ze społecznego punktu widzenia jest to zjawisko zupełnie normalne; twórczości ludowej nie przynosi to jednak korzyści. Przede wszystkim poszczególni twórcy ludowi coraz bardziej odrywają się od opinii artystycznej swojego środowiska i tworzą dla anonimowego odbiorcy w mieście, odbiorcy, który bardzo często narzuca im swoje własne upodobania i gusty zupełnie inne od upodobań i gustów obowiązujących dotąd w środowisku wiejskim. Zaczynając szukać nowych środków wyrazu artystycznego w miejsce tradycyjnego ornamentu wprowadzają coraz częściej naśladownictwo natury i dawne znaki plastyczne, symbole i skróty zastępują naturalistycznymi motywami roślinnymi i zwierzęcymi. Stąd tak bardzo wzrasta obecnie rola dobrej pomocy artystycznej ze strony organów i osób powołanych do sprawowania opieki nad twórczością ludową.

PRZYPISY

1) A. Sledziwski — Wycinanki z Powiśla otwocko-garwolińskiego, Polska Sztuka Ludowa nr 4, 1962 r. str. 221—234.

2) J. Czajkowski — Ozdobne ule skrzynkowe, Polska Sztuka Ludowa, nr 4, 1960 r. str. 206—210 i A. Kunczyńska — Anna Sabala, PSL nr 4, 1964 r. str. 256.

3) W ogłoszonym przez CPLiA konkursie w listopadzie 1958 r. na najlepiej wykonaną szopkę, rzeźbiarze z powiatu sierpeckiego odnieśli bardzo poważny

sukces — Stanisław Dużyński z Zawidza Kościelnego otrzymał wtedy pierwszą nagrodę, Wincenty Krajewski z tejże wsi drugą, a Mieczysław Ruszkowski z Sierpca i Waław Skirzyński ze wsi Rzeszotary-Chwały — wyróżnienia. Niedługo potem prace rzeźbiarzy sierpeckich zaczęto eksportować do zagranicznych sklepów CPLiA.

4) A. Jackowski — Sytuacja i perspektywy sztuki ludowej w Polsce, Polska Sztuka Ludowa nr 4, 1959 r. str. 214.